

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskim:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki 1. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numera „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Numerem dzisiejszym rozpoczęliśmy III. kwartał wydawnictwa. Celem uregulowania nakładu upraszamy Szan. Czytelników o odnowienie przedpłaty. W dalszym ciągu prosimy wszystkich zalegających w prenumeracie, aby zechcieli jak najrychlej wyrównać zaległą należność i nie zmuszać nas do upominania się osobnemi kartkami, które chyba nie mogą być przyjemne dla nikogo, a nam prócz tego czas zabierają i na koszt niepotrzebny narażają.

Wydawnictwo nasze nie jest obliczone na zyski, pragniemy tylko pokryć własne koszty, co przy nieregularnym uiszczaniu przedpłaty jest niemożliwem.

Przekonani, że przypomnienie to znajdzie pobłażliwe usprawiedliwienie, czekamy jak największej liczby przekazów pocztowych.

Wyłom w przymusie mundurkowym.

Jak wiadomo uchwalone przez Sejm umundurowanie uczniów szkół średnich, ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym 1896/7 miało stać się już dla ogółu młodzieży obowiązkiem. Z niemałą obawą oczekiwali skutków tej chwili wszyscy, którym na sercu leży rozprzestrzenie jak największej ilości oświaty na jak najszersze koła społeczeństwa. Wszelkie jednak przestrogi rozbiły się o opór obrońców tej sprawy, którzy imieniem Rady Szkolnej krajowej wytańczali na poparcie umundurowania uczniów argumenta, o ile słabe logicznie, o tyle z dziwnym wprost fanatyzmem i zacietrzewieniem stawiane.

Ale fakta okazały się silniejsze nad wszelkie doktrynerskie rozumowania. I tu Rada Szkolna krajowa, która była najgorliwszą orędowniczką mundurków, ujrzała się obecnie sama zmuszoną uczynić pierwszy wyłom w przymusie mundurkowym. Raporta bowiem dyrektorów szkół średnich, wykazujące, iż tylu jest uczniów biednych, niebędących w stanie sprawić sobie mundurka, że czasami w razie przymusu mundurowego, trzeba by całe klasy albo kto wie

czy nie całe gimnazya wprost rozpędzić, przemówiły nawet do przekonania tych, co lubią deklamować o „hiperprodukcji inteligencji“ i nawet krajową Radę Szkolną zmusiły do chwycenia się środka, co prawda połowicznego.

Oto rozesłano do kierowników szkół średnich okólnik, czyniący dla dwóch klas wyjątek od przymusu mundurkowego. Postanowiono mianowicie, że umundurowanie nie ma być przymusowem dla uczniów klasy ósmej, względnie siódmej, jak w szkołach realnych, a nadto w klasie pierwszej. W najniższej klasie ulga ta zależną być ma od uzdolnienia i ubóstwa uczniów, czyli że dyrektorom pozostawiono rozstrzygnięcie, którzy z nowo przyjętych do szkoły średniej chłopców do noszenia mundurków nie będą obowiązani.

Już z tej krótkiej treści okólnika okazuje się jego nielogiczność i niedostateczność. Skoro bowiem w klasie pierwszej może znaleźć się uczeń tak biedny że mundurka sprawić sobie nie może, a mimo to zdolnościami i pilnością swą zasługuje na umożliwienie mu nauki, to dlaczegoż w klasie drugiej, albo i wyższej, tacy uczniowie byliby nie mogli? Potwóre, warunek uzdolnienia przy uwalnianiu od przymusu mundurkowego jest zamknięciem bram szkolnych dla tej biednej, młodzieży, która po skończeniu kilku pierwszych klas, może się doskonale przydać w handlu, przemyśle, różnych funkcyjach biurowych. Na każdy jednak sposób, mimo wszelkie braki, okólnik ten krajowej Rady Szkolnej jest pierwszym wyłomem w przymusie mundurkowym, jest dowodem, że tego przymusu najgorliwsi nawet jego patronowie w praktyce obronić nie potrafią.

Z padoleu łez.

(List z kraju)

Jeszcze w styczniu b. r. zmarł w Pietrzycach nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej Jan Stebnicki, w 30. roku służby nauczycielskiej, osierocając żonę i sześcioro drobnych dzieci.

Rodzina, pozostała po zmarłym, skazana jest literalnie na śmierć głodową, zmarły bowiem, mimo tyloletniej służby w zawodzie nauczycielskim, **nie doczekał się stabilizacji**, a tem samem nie nabył praw do zaopatrzenia wdowy i sierót na ewentualność swego zgonu.

Fakt powyższy, któremu podobnych moglibyśmy całe tuziny przytoczyć, jest najlepszą ilustracją stosunków, panujących w naszym szkolnictwie! Mimo, że istnieje wyraźny przepis, iż przy wszelkiego rodzaju nominacjach, w obec równych warunków kandydat, mający *więcej* lat służby, *winien mieć bezwarunkowo przed innymi pierwszeństwo*, rozmaitego rodzaju wielkości obchodzą to rozporządzenie i ze szkoda dla starszych nauczycieli, forytują młodszych. Ze ś. p. Stebnickim działo się to przez całe jego życie. Cichy i skromny pracownik zawsze czekał cierpliwie, żywiąc nadzieję, że przecież raz Rada Szk. krajowa, która winna stać na straży własnych rozporządzeń, wejrzy na niego łaskawem okiem i zabezpieczy los jemu samemu i jego dzieciom.

Niestety, nie doczekał się spełnienia swych marzeń i poszedł spać do ziemi, przysparzając krajowi nędzarzy.

Może ten krótki nekrolog zwróci uwagę naczelnej władzy szkolnej na straszną krzywdę, jaka dzieje się nauczycielom przy wszelakiego rodzaju obsadach stałych i może zechce na przyszłość dokładniej przeglądać podania kompetentów, jak również propozycje Rad Szkolnych okręgowych, aby wypadki podobne jak opisany, przynajmniej nie zbyt często się powtarzały.

Oprawca instytucja pedagogiczna.

Czytamy w „Monitorze“ co następuje:

„Po kilkakroć zabieraliśmy głos w sprawie bursy samborskiej przy seminarjum nauczycielskiem, wskazując c. k. Radzie Szkolnej a zwłaszcza naczelnikowi jej p. Michałowi Bobrzyńskiemu na niezdrowe i anormalne stosunki w niej panujące a społeczeństwu, że bursy w stanie obecnym właściwie wykrzywają charakter młodzieży i zamiast kształcić tę młodzież na tęgich obywateli, czynią z nich lokaj i jezuitów. W Nrze 8. „Monitora“ wykazaliśmy nawet szczegółowo, że młodzież w bursie samborskiej nabawia się chorób z wilgoci a nadto napiętnowaliśmy wcale niepedagogicznie postępowanie przełożonego tej instytucji, prof. Sieleckiego, który nie dość, że z młodzieżą tam przebywającą postępuje jak zwykły oprawca a nie pedagog, ale nadto wszczepianiem w młodzież wzajemnego szpiegowania się i jezuityzmu wykrzywia i wypacza szlachetny tej młodzieży charakter.

Sądziliśmy, że *sine ira et studio* przedstawione

stosunki zwróca na się uwagę p. Michała Bobrzyńskiego i tenże odwiedzi ten zakład, przekona się naczynnie i faktycznie poradzi coś na to. P. Bobrzyński atoli zrobił w tej sprawie coś całkiem przeciwnego.

Nam przysłano urzędowe sprostowanie, podpisane przez kilku pedagogów-dygnitarzy powiatu samborskiego z zaprzeczeniem wszystkich naszych twierdzeń, a my zmuszeni §. 19. ust. pras. musieliśmy to sprostowanie zamieścić, zaznaczyliśmy jednak, że z zarzutów w naszym artykule zawartych nie cofamy ani jednego a nadto wzywamy przełożonego bursy prof. Sieleckiego do zawezwania nas przed kratki sądowe.

Odpowiedzią na to było grobowe milczenie tego pedagoga. Nie miał odwagi pójść do sądu. Natomiast postanowił się zemścić na młodzieży w bursie przebywającej, którą podejrywał, że to ona nas o nadużyciach jego i postępowaniu zawiadomiła. Przez swoich wychowanków-donosicieli dowiedział się, iż owym korespondentem do „Monitora“ był „prawdopodobnie“ uczeń Gustaw Nowak. To wystarczyło dla pedagoga i nuże rozpoczęło się włóczenie wzmiankowanego ucznia po protokołach. I pomimo, że nie udowodniono mu jakoby był autorem owych korespondencji, nie pozwolono mu nadal chodzić do seminarjum aż do wydania wyroku w tej sprawie przez c. k. Radę. Właściwy korespondent A. Gillar, dowiedziawszy się, iż Nowakowi najniesłuszniej w świecie zarzucają fakta, których nie popełnił, ogłosił w piśmie naszym publiczne oświadczenie, iż on A. Gillar jest autorem owych korespondencji i każdej chwili zarzucone w nich prof. Sieleckiemu fakta udowodnić jest w stanie. Mimo to c. k. Rada Szkolna wydalila Nowaka ze seminarjum nauczycielskiego a nadto zastrzegła, że bez jej zezwolenia do żadnego zakładu nie może być przyjętym. Za co właściwie tego ucznia wydalono? Za co złamano całą przyszłość jego? — na to niech odpowiedzą ci, którzy zawsze łamią u nas najszlachetniejsze charaktery wśród młodzieży.

W samborskiem seminarjum ujdzie wszystko płazem, nawet czyny w najwyższym stopniu niehonorowe, prócz jednego, prócz tego, by młodzież miała jakąś ideę. Tego nie wolno! Jesteśmy w posiadaniu całej linii faktów, gdzie za czyny niehonorowe nie karano, jakkolwiek sama młodzież domagała się ukarania sprawców. Ci jednak znajdując się pod opiekun-czymi skrzydłami dyrektora, jako jego „benjaminki“, śmiali się w kułak z tego, wiedząc że im włos z głowy nie spadnie.

Ale nie chcemy dziś jeszcze wszystkich wystrzeliwać naboju. Będą one nam potrzebne w przyszłości. Dziś jednak chcemy tylko służyć c. k. Radzie Szkolnej dowodami, że prof. Sielecki, dyrektor bursy, znajdującej się przy samborskiem seminarjum nauczycielskiem nie jest pedagogiem, ale zwykłym oprawcą i czas

najwyższy, aby Rada Szkolna w anormalne panujące tam stosunki wglądnęła. Twierdzenie, nasze opieramy na kilku tymczasowo cytowanych faktach:

1. Ucznia I. roku Emila Prokopowicza bił prof. Sielecki po twarzy.

2. Ucznia I. roku Posadzkiego bił po dwakroć po twarzy, tak iż raz nawet krew go oblała i padł zemdłony na ziemię a przyczyną katowania był fakt, iż uczeń wyszedł z bursy kupić sobie kawałek chleba do sklepu, znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy.

3. Ucznia I. roku Piątka bił po dwakroć po twarzy i po głowie.

4. Ucznia kursu przygotowawczego Terlakowskiego bił tak po twarzy, iż tenże z bursy uciekł. Sprowadzono go z powrotem dopiero na liczne nalegania i przedstawienia.

5. Ucznia I. roku Stańczewskiego bił po twarzy, pędził za nim przez trzy pokoje i podwórze a wreszcie tak silnie go trącił, że biedny chłopiec wybił głową szybę w drzwiach szklanych i mógł zostać przez to kaleką na całe życie.

Może na razie ta wiązanka faktów wystarczy p. Michałowi Bobrzyńskiemu do nabrania przekonania, że to nie pedagog ale najzwyczajniejszy oprawca a p. Dziędzicki, radca szkolny, nie będzie twierdził, że takie postępowanie prof. Sieleckiego jest „ojeowskiem!“

Zróbcie panowie coś w tej sprawie bodaj austriackim zwyczajem „pro forma“.

A pan, panie Sielecki może już nie będziesz tak bezczelnym, by nam przysyłać sprostowanie“. B.

BIEDNY POWIAT.

W koresp. z Bohorodezan umieszczonej w num. 149. „Kuryera Lwowskiego“ czytamy między innymi: „Jako Bohorodeczanin, przyznać muszę, że oświata w naszym powiecie stoi bardzo nisko. Bo chociaż być może i bez świecy w każdej wsi znajdzie się kilku, którzy czytają i piszą nawet dość dobrze (aluzya do sprawozdania posel. p. Bojki, który twierdził, że w powiecie bohorodezańskim trzeba szukać ze świecą człowieka, coby umiał czytać i pisać *Dop. Red.*), to niezaprzeczenie mogłoby być lepiej. Że zaś nie jest, to przyczyną, że nie stara się o to władza szkolna, że przymus szkolny w powiecie bohorodezańskim nie istnieje, gdyż przewodniczący Rady Szkolnej okręg. boi się narazić sobie naczelników gmin i inne indywidua. (Tak postępują prawie wszyscy starostowie, a wina złej frekwencji spada potem na kark biednych nauczycieli, *Przyp. Red.*) Gdyby się ostrzej wzięto, oświata z pewnością wyżejby stała, bo jak dotychczas, to bardzo opieszale traktowane jest szkolnictwo w powiecie bohorodezańskim. (Już kilkakrotnie pisa-

liśmy o tem w „Szkolnictwie“ *Red.*) Nauczycieli brak, bo brak odpowiednich szkół a nikt nie stara się, aby pobudowano lepsze. Pan inspektor jeździ, wizytuje, ale tylko nauczycieli, a jaka szkoła, to jego nie obchodzi. Troskliwych o budynki szkolne inspektorów, mógłby szukać ze świecą poseł Bojko w całym kraju, bo takich obecnie nie mamy. *My tu w powiecie musimy zdjąć fotografie z niektórych szkół i posłać je p. Bobrzyńskiemu, aby się przekonał, jakie to jeszcze przybytki oświaty istnieją.* Ale bo i samo miasto Bohorodeczany nie może pochwalić się, żeby miało porządny budynek szkolny; mieszczą klasy po klasztorach i żydowskich chatach“.

Pielgrzymka obecnego redaktora „Szkół“ do Canossy.

W num. 16. naszego czasopisma zaznaczyliśmy z przyjemnością, chociaż może z pewną dla nas materialną stratą, że „Szkoła“ za nowego redaktora „Szkół“ postradała subwencyę p. dr. Bobrzyńskiego w kwocie 900 złr. a postradała rzekomo za pierwsze jej występy „śmielszej natury“.

Wiadomość tę podaliśmy nadto w interesie samejże „Szkół“, albowiem żywiliśmy przekonanie, że wiadomość ta choć w części zrehabilituje zdyskredytowaną opinię tegoż czasopisma w szerokich kołach nauczycielstwa postępowego i dobrze myślącego.

Tymczasem dowiadujemy się z różnych stron naszego kraju ze zdumieniem, że Rady Szkolne poszczególnych okręgów przestały niektórym nauczycielom bezpłatnie po 20 egzemplarzy „Szkół“ z tem nadmienieniem, że dalsze egzemplarze będą otrzymywali wprost z administracji „Szkół“.

Z tego wynika, że redakcyja „Szkół“ będzie nadal w usługach „czynników miarodajnych“ i od nich czerpać natchnienie do swych występów publicystycznych.

Panie redaktorze „Szkół“! Możesz teraz śmiało siedzieć we Lwowie i oczekiwać cierpliwie „lepszej cząstki“. Ty zaś nauczycielu ludowy, ciesz się, że chociaż giniesz z głodu i prześladowań, różni macherzy robią na tobie interesa i pną się na twoich barkach!

Niepotrzebny serwilizm.

„Z Jaworowa otrzymaliśmy osobliwy dokument. Jestto „odezwa do szanownych pań i panów nauczycielek i nauczycieli okręgu jaworowskiego“. Osnowa jej następująca:

„Na początku lipca b. r. mija ćwierć wieku służby politycznej naszego czcigodnego przewodniczącego Rady Szkolnej okręgowej, c. k. starosty, dr.

Czesława Niewiadomskiego. Urzędnicy i nauczycielstwo tutejszego powiatu, idąc za popędem serca i oeniąc wysoce działalność swego czcigodnego przełożonego, jego nieskazitelny charakter, wyrozumiałość, ojcowskie i przyjacielskie obejście się z podwładnymi, nauczycielstwo zaś w szczególności mając w nim nie tyle przełożonego, jak raczej troskliwego opiekuna i szczerego doradcę, postanowili wspólnymi siłami uczcić ten dzień pamiątkowy jak najuroczyściej. W tym celu zawiązał się złożony z 6 urzędników, 4 nauczycielek i 8 nauczycieli komitet, który na pełnym posiedzeniu dnia 15. marca 1896 w Jaworowie uchwalił jednomyślnie, ażeby na pamiątkę jubileuszu 25-letniej służby politycznej naszego zacnego przełożonego, postarać się w drodze kupna o jakiś drogocenny upominek i takowy ze stosowną dedykacją i przy najlichnijszym udziale P. T. urzędników i nauczycielstwa tutejszego okręgu uroczystość w dzień jubileuszu mu wręczyć. Ażeby tę myśl urzeczywistnić, wypadnie każdemu z nas ponieść na ten cel małą ofiarę, w kwocie **trzech zł.**, którą to kwotę uprasza się naraz, albo ratami najdalej do 15. czerwca 1896 na ręce Andrzeja Marenina w Jaworowie łaskawie nadsyłać; przyczem upraszamy szanowne panie i panów, ażeby odezwę dzisiejszej nie uważali za żaden przymus moralny, a przystępowali do składek w miarę możliwości, nie robiąc ani sobie, ani swej rodzinie niczem nie dającego się zastąpić uszczerbku; znając jednakże ogół nauczycielstwa w naszym powiecie, sądzimy, że jesteście tylko tłumaczami uczuć szanownych pań i panów dla osoby naszego czcigodnego jubilata, dlatego i nie silimy się na słowa zachęty do poniesienia tej małej ofiary, w przekonaniu, że każdy uczyni to chętnem sercem, powodując się jedynie uczuciem ogólnie ludzkim i zwyczajem w rodzinie przyjętym. A toż przecie nasza uroczystość rodzinna, chociaż w szerszym znaczeniu tego słowa. — W Jaworowie, dnia 1. kwietnia 1896. Podpisy inspektora okręgowego i kilku nauczycieli.

Wiadome jest oplakane położenie nauczycielstwa w kraju naszym. Bardzo wielu z nich pobiera za ledwo 16 zlr. miesięcznie i z tej żebraczej kwoty musi jeszcze opłacać podatki dekretowe. Trzeba nie mieć sumienia, aby od takich biedaków ściągać jeszcze daninę dla prostego podchlebiania się wyższym dygnitarzom, którzy (jak w niniejszym wypadku) sami nawet nie wymagają żadnego podobnego honorowania, bo jako ludzie rozsądni i zaćni, nie mogą w takich projektach podwładnego personalu nie innego upatrywać, jak tylko niegodną chęć przypodobania się z oczywistą krzywdą mnóstwa nędzarzy.

Spodziewać się, że kraj. Rada Szkolna pouczy p. inspektora okręgowego o niewłaściwości jego pomysłu“.

Stań się światłości!

Z granic chaosu, z nieskończoności
Z krain bezbrzeżnych, z wieków nicości
Wyszedł Przedwieczny Stwórca wszystkiego,
Bóg ten, któremu niemasz równego —
I w nieskończonej Swojej miłości
Wyrzekł, rozkazał: „*Stań się światłości!*“

I na te słowa Wszechmocnego Pana
Niebiańska światłość w koło już rozlana —
Stanęło niebo, człowiek, ziemia, wody.
Przeróżne roślin, różnych zwierząt rody —
Dokoła, wszędzie pełno szczęśliwości
Na głos ten Boży: „*O, stań się światłości!*“

I dzieje ludzkie popłynęły żwawo
W swym biegu nieraz barwiąc się na krwawo...
Lecz gdzie Faraon dumny swą purpurą
Jak tygrys poczał nękać ludność, którą
To Pan tam słupem dymu lub światłości
Z ucisku lud swój Sam wiódł w kraj wolności.

O Panie! dzisiaj naród nasz upadły
Krwawymi szpony szarpie wróg zajadły,
Na naszych szyjach ściętnia wciąż obroże
I wciąż nas ciągnie na męczeństwa łoża.
Tak cierpiąc Panie — pełni my ufności,
Ze nam udzielisz Swojej unet światłości.

O Panie! dzisiaj łez tych, co z boleści —
Co z nędzy płyną — morze nie pomieści!
Dziś lud w rozterce swoje siły traci,
Dziś ślepy żołdak strzela do swych braci —
Więc Wszechpotężny Stwórco w Swej litości
Dziś udziel światła całej tej ludzkości.

Z granic chaosu, z nieskończoności,
Z krain bezbrzeżnych, Wielki w litości
Wynijdz dziś Boże, Stwórco wszystkiego,
Panie, któremu niemasz równego
I w nieskończonej Swojej miłości
Rzeknij, jak niegdyś: „*Stań się światłości!*“

S. J.

Ze źródła!

(List z kraju).

Mimo iż jestem zagorzałym czytelnikiem naszego kochanego „Szkolnictwa“, przecie nieraz zapytywałem sam siebie, ażeby te wszystkie nadużycia i te krzywdzące doniesienia, jakie w niem się pojawiają, mogą być prawdziwe?

Bogu też dziękuję ustawicznie, że okręg nasz ma dobrego inspektora, prawdziwego ojca i przyjaciela nauczycieli, i że u nas nie dzieje się tak strasznie, jak w wielu innych okręgach.

Dziś dostała mi się w ręce gazeta niemiecka, z której wyjątek przesyłam wielce Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o jego umieszczenie. Wyjątek ten jest skreślony w niemieckim wycinku, ale tem ci lepiej, bo gdybym go chociaż dosłownie przetłumaczył na polskie, to przecie nie jeden mógłby tak samo jak i ja powątpiewać, czy też to może być prawda.

Dodaję przeto, że sprawę o której poniżej będzie mowa poruszyła gazeta „Der Oester. Volksblatt“ w Nr. 141. z dnia 22. maja b. r.

„Die Sterbestatistik des abgelaufenen Schuljahres hat ergeben, dass nahezu ein Drittel der verstorbenen Lehrpersonen in Oesterreich durch die Tuberkulose dahingerafft wurde. Wie weiter nachgewiesen wurde, waren die meisten der im besten Mannesalter aus dem Leben gerissenen Lehrer bei Versicherungsgesellschaften eingeschrieben, die nur auf Grund eines genau ärztlichen Gutachtens die Lebenspolizzen ausgestellt haben. Ein Beweis also, dass die betreffenden Lehrer bei Abschluss ihrer Versicherung noch im Vollbesitze ihrer Gesundheit waren, welche sich allerdings bei jeder Prämienzahlung verringerte. „Dieser ziffernmässig nachgewiesene rasche Verbrauch der Lehrkräfte“, schreib ein Landlehrer, „kann nur in unserem Berufe und in den ungesunden Zuständen vielen Schulen liegen. Unser Verlangen geht nicht so weit, wie die Forderung der Schulhygieniker, dass die Schulen wöchentlich einmal aufgewaschen werden sollen. Wir armer Staubschlucker auf dem Lande wären schon glücklich, wenn unsere überfüllten Schulstuben in jeder Woche ein- oder zweimal gründlich ausgekehrt und abgestaubt würden. Ja, viele Landlehrer wären schon zufrieden, wenn ihre Klassen täglich nach beendetem Unterrichte ausgiebig gelüftet würden, sei es nun durch Oeffnen der Fenster oder durch eine geeignete Ventilation. Die Schulordnung vom Jahre 1870 schreibt das wohl vor, allein sie ist, wie so Vieles in unserer Neuschule, ein Ideal geblieben. Man spart mit der Beheizung im Winter, mit der Lüftung im Sommer und mit der Reinigung zu jeder Jahreszeit; man spart bei den Schulbauten und bei den Lehrmitteln, man vergeudet aber dabei das kostbarste Kapital des Menschen, nämlich seine Gesundheit. Dass darunter nicht nur die Lehrer, sondern auch die Kinder leiden, gilt den Schulerhaltern wenig. Und so etwas geschieht im Zeitalter der Schulhygiene! Gott besser's!“

Z mieleckiego.

Już to w tym chaosie „Nowego kursu“ nie wiedzieć co robić. Czy jak niektórzy panowie inspektoriwie życzą sobie, aby tylko zwracać uwagę na pisanie i czytanie i trochę rachunków, czyli jak inni żądają wprawiać dźwiatwę do dobrego pisania i rysunków, czy wreszcie ćwiczyć w śpiewie i uczyć wierszyków.

Mamy przecież „Instrukcyę“ — powie Szanowny Czytelnik — a ta wyraźnie przepisuje zatrudnienie nauczyciela. Prawda! I dawniej była też instrukcyja i plany a pomimo tego tak było, że *nowy inspektor, to i instrukcyja była nową.*

W okręgu naszym mamy inspektorem „ludowca“ jak to mówią, albowiem był on przedtem nauczycielem ludowym, a tem się tylko różni od przeciętnego nauczyciela, że posiada egzamin do szkół wydziałowych, i to właśnie dla nas najboleśniejsem, gdyż przełożony ów wyraża się o podwładnych sobie nauczycielach „*że mało mają wiedzy*“.

Biedaczkowi widocznie pomieszało się w głowie, skoro w razie, gdy nauczyciel ośmieli się usprawiedliwić na jaki zarzut, on to zowie krapknością. A jaki to sposób jego hospitacyi?! Ot wpadnie do klasy jak nieprzymierzając bomba, zapyta o frekwencyę, to i owo każe przeprowadzić, poda do rozwiązania przygotowane już zagadnienie, a na wypadek, że wszystko idzie jak po maśle, umie i głośno w obec dzieci wyrazić swe niezadowolienie.

Szczególniejsze ma upodobanie w wyszukiwaniu zarzutów, które skrzętnie karbuje na skórze nauczyciela, a natomiast ani słyseć nie chce prósb i życzeń jego, czy to odnosiłyby się do potrzeb szkoły lub osoby nauczyciela. Broń Boże, aby nawiedził nauczyciela w jego mieszkaniu. Czy też wszyscy ludowcy inspektorzy tak postępują? Mielśmy my tutaj wielu inspektorów, ale każdy miał dla nauczycieli pewną dozę przychylności. Każdy wlał choćby odrobinę ciepła w biednego pracownika, każdy zaszedł do jego mieszkania, wypytał się o stosunki miejscowe, o jego potrzeby, czy zadowolony z posady, zwrócił w uprzejmy sposób uwagę na braki w szkole, zachęcił do dalszej pracy a przyrzekłszy poparcie odjechał do domu.

Pan Rink widocznie musi mieć inne polecenia „z góry“, skoro nauczycieli traktuje w niebывały dotąd sposób. Czy p. Rink chce przeto wyrobić sobie szacunek?? Wątpimy! Zasadą tego pana jest: Nauczycielu ciąg coraz silniej, choćbyś miał jutro ducha wyzionąć. Skutkiem takiego traktowania, nauczyciele tracą ochotę do dalszej pracy, ogarnia ich rozgoryczenie, a niejedyn przeklina chwilę, w której przekroczył granicę okręgu mieleckiego — a inny znów prosi Boga, aby zabrał stąd jaknajrychlej p. Rinka.

Przyznaję, że niektórym benjaminkom, nadskakiwaczom tego inspektora dzieje się dobrze, ale większość niewinne cierpi prześladowania, którem już raz koniec położyć winien nasz wiceprezydent dr. Bobrzyński, inaczey krzywdzeni nauczyciele gromadą opuszczą ten powiat.

Żywimy wreszcie nadzieję, że nowomianowany c. k. Starosta Wny Seweryn Chrzaszczewski dołoży starania, aby dotychczasowe wadliwe postępowania p. Rinka skierować na lepszą drogę.



Dlaczego plany, instrukcje i „Szkółki“ uzyskały pochwałę od pewnej części nauczycielstwa?

Rozwiązanie.

Nauczycieli ludowych w Galicyi podzielić można na 5 partyi:

1. partya, t. j. nauczyciele „Nowego kursu“, którzy planów, instrukcji i t. p. nie rozumiają, a zatem powtarzają jak pacierz za panią matką-inspektorem: *że wszystko dobre*.
2. partya, to ludzie, którym brak odwagi do wypowiedzenia prawdy.
3. partye i to nie liczną, stanowią nadskakiwacze, lizunie itp. słabe charaktery, którzy mimo iż wiedzą o nieudolności naszych przewodników, chwają je publicznie co sił starczy, a po za plecyma śmieją się w kułak.
4. partya obojętnych.
5. partya postępowych a raczej prawdomównych.

Dzięki jednak „Szkolnictwu“ zmniejsza się ilość członków partyi pod 1. 2. 3. i 4. a co ciekawsze, iż nawet inspektorowie przekonują się powoli, że w wydanych planach, instrukcjach i „Szkółkach“ rażąca są braki i błędy.

Gdyby zaś nauczycielstwo jak jeden mąż wypowiedziało na konferencyach opinię rzetelną, naówczas wady musiałyby być zaraz usunięte — a tak, kto wie, ile lat za nierzetelność tę cierpieć będzie nauka i nauczyciele.

Umieszczenie samborskich szkół ludowych.

Z wykazów statystycznych dowiadujemy się, iż ludność kraju naszego w ostatnich czasach znacznie skarłowaciała, znędziała i pomnożyła liczbę kalek różnych odcieni. W skutek tego smutnego zjawiska wydały władze szkolne różne rozporządzenia, odnoszące się do higieny szkolnej. Młodzież w myśl tych rozporządzeń musi zawczasu w szkole nabyć najpotrzebniejszych wiadomości, dotyczących ratowania życia, zachowania zdrowia i sił cielesnych. Teorya ta wykładana w szkole nie będzie atoli zdolna dać społeczności cnotliwego człowieka, ojezyźnie naszej zdrowego i dobrego obywatela, jeżeli sami ojcowie naszego miasta nie będą więcej dbać o zdrowie własnych dzieci, którym obecnie pozwalają przebywać codziennie 5 do 6 godzin w ciasnych, wilgotnych i ciemnych pokojach szkolnych i zatruwają ich zdrowie powietrzem z wychodków wychodzącem. Czy za takie męczenie dzieci własnych mają jaką korzyść materyalną. Bynajmniej, gdyż za tak nieodpowiednie dla szkoły ubikacje płacą tysiąc sto złr. rocznego czynszu właścicielowi realności. Jeżeli człowiek na minutę 20 razy oddychać musi, a najszkodliwszem i najstraszniejszym do oddychania jest powietrze zawierające kwas siar-

ko-wodowy, powstający z gnijących części zwierzęcych a najobficiej z odchodów ludzkich i 4 części tego gazu na 100 — życie człowieka niszczy, to prawdziwie nie do uwierzenia, aby ludzie inteligentni w większym mieście zdrowie własnych dzieci na niebezpieczeństwo narażali i na takowe obojętnie patrzali.

Szkoła 6-cio klasowa męska, mieszcząca się w budynku parafialnym, do której 512 uczniów uczęszcza, posiada ubikacje tak szczupłe i niewygodne, iż nauczyciele w czasie nauki kaligrafii, rysunków i wypracowań piśmiennych zmuszeni są dla braku miejsca wydalają z klas po kilkunastu a nawet i kilkudziesięciu uczniów kolejno. Korytarzyk prowadzący do klas jest tak szczupły i wązki, iż młodzież szkolna po nauce, wychodząc do domu, narażona jest na różne kalectwa. Brak światła odpowiedniego daje się tu bardzo odczuwać, zwłaszcza w porze jesiennej i zimowej, gdyż z jednej strony mur p. Bukietyńskiego, z drugiej drzewa owocowe w sadzie parafialnym sprawiają, że światło dzienne nie ma dostatecznych przesłoni. Najbardziej zanieczyszczają powietrze wychodki obok klas umieszczone, z tych bowiem przy najmniejszym wietrze wciska się zanieczyszczone powietrze do klas, mieszczących w sobie nieraz 100 uczniów. Ławki szkolne są tak stare i zniszczone, iż wymogom higienicznym wcale nie odpowiadają i na takowych siedzieli jeszcze ojcowie a może nawet dziadkowie teraźniejszych dzieci.

Nauka gimnastyki bardzo potrzebna dla dzieci istnieje de facto tylko na papierze. Udzielanie szwedzkiej gimnastyki w klasie, w czasie słońca i pory zimowej udzielać uczniom z powodu wielkiej frekwencji, małych pokojów i zanieczyszczonego powietrza jest czytem niepodobieństwem — w czasie niepogody znowu w porze letniej brak odpowiedniego miejsca, gdyż plac przed budynkiem parafialnym jest miejscem publicznym, przez które przejeżdżają fnyry do magazynu p. Bukietyńskiego, po księży do parafian chorych i w końcu przechodzi tędy publiczność do urzędu parafialnego — a zatem systematyczna nauka gimnastyki na takim miejscu absolutnie niemożliwa.

Wielka cięży wina na byłych radnych miasta, iż nie pomyśleli dawniej o własnym budynku szkolnym, któryby i potrzebom szkolnym i higienicznym całkowicie odpowiadał. W tym kierunku wyprzedziły miasto Sambor sąsiednie miasteczka: Jaworów, Sądowa Wisznia, Mościska, Staremiasto a nawet Turka. W tych bowiem miasteczkach wybudowano budynki szkolne okazałe, wygodne, odpowiadające zupełnie wymogom higienicznym i mogące służyć za wzór tym panom radnym, którym więcej zależy na umieszczeniu koni rządowych i wojska tu stojącego, aniżeli na zdrowiu własnych dzieci, które kilkanaście lat na ławce szkolnej przepędzić muszą.

W czasie budowy tutejszego gimnazjum pojawiły się korespondencye w dziennikach, podnoszące zasługi i życzliwość dla oświaty tutejszego burmistrza niechaj więc p. burmistrz w przyszłej kadencji da dowody tej życzliwości dla szkoły i pomyśli o koniecznie opróżnionych budynkach dla tutejszych szkół ludowych i nie umieszcza w przyszłości małych dzieci w budynkach, uznanych już dawniej za bardzo nieodpowiednie nawet dla doroslejszej młodzieży szkolnej.

Wiadomości potoczne.

Walny Zjazd Tow. Pedagog. odbędzie się w Stryju dnia 17. i 18. lipca. Widocznie Rada miasta Sanoka wymówiła się od tego zaszczytu, jakim ją obdarować chciano. Ponieważ zaś Zarząd główny Towarzystwa publicznie oświadcza, że usiłowaniem jego jest podniesienie oświaty w kraju i polepszenie doli nauczycielstwa — przeto obowiązkiem nauczycielstwa w obec tego być winno, aby w tegorocznym Zjeździe nie brać żadnego udziału. Dosyć bowiem już tej nieproszonej opieki!!

Czuły inspektor. W powiecie rawskim zmarł przed dwoma laty nauczyciel Połozynowicz, zostawiając drobne sieroty, które przygarnął do siebie na chwilę kolega zmarłego p. Czajkowski z Tuczap. Ten zebrał natychmiast służbowe dokumenta nieboszczyka i w r. 1894 wniósł prośbę za pośrednictwem Rady Szk. okr. o zaopatrzenie sierót. I cóż powiecie na to Szan. Czytelnicy, jeżeli mimo kilkakrotnych urgensów i jazd p. Czajkowskiego do Rady Szk. kraj. sprawy tej dotąd nie załatwiono, a co smutniejsza, że inspektor szkolny w Rawie p. Ornatowski, oburzony ciąglem przypominaniem p. Cz. w odezwie urzędowej do Rady Szk. okręg. w Jaworowie żądał, aby p. Czajkowskiemu zganiono tę natrętność. Czy troskliwy kolega otrzymał nagane, nie wiadomo, ale to pewna, że gdyby był nie zabrał sierót do siebie, pewnie byłyby już dawno umarły z głodu, i tym łatwym sposobem sprawa zostałaby ubita.

Zakaz całowania rąk. Upowszechniony zwyczaj całowania rąk osób starszych, nauczycieli i nauczycielek przez dzieci, nasuwa różne niebezpieczeństwa. Różne choroby zwłaszcza jamy ustnej i gardła, jak: katary, dyfterya itp. mogą w ten sposób łatwo się udzielić dziecku zdrowemu, gdy pocałowało rękę osoby starszej, którą przedtem całowało dziecko chore. Słusznie też osoby rozsądne zabraniają całowania rąk. Niedawno Rada miasta Pragi uchwaliła wezwać zarząd szkół, ażeby przypomniał dyrekcjom szkół wydany dawniej zakaz całowania rąk przez dzieci szkolne i domagał się ścisłego przestrzegania tego rozporządzenia.

Zasłużona kara. Grono nauczycielskie c. k. seminaryum w Rzeszowie postanowiło uczcić 25-letni jubileusz istnienia tego zakładu uroczystym obchodem w dniu 30. czerwca b. r. a w tym celu zawiązany komitet ułożył program uroczystości i przesłał tenże

wraz z zaproszeniem do wzięcia udziału w tym obchodzie wszystkim byłym uczniom zakładu. Tymczasem z ogłoszenia p. R. Vimpellera z daty 16. czerwca dowiadujemy się, iż na pięćset rozesłanych zaproszeń, zgłosiło się zaledwie kilkunastu uczestników (a może tylko kilku?? Red.) — i z powodu tej obojętności (?) porzucono myśl obchodu tej uroczystości, która jeno wewnątrz zakładu się odbyła.

Otóż zasłużona kara spotkała komitet uroczystościowy, albowiem nikt nie słyszał dotąd, iżby kiedykolwiek obchodzono jubileusze istnienia c. k. Ministerstw, Namiestnictw, Sądów itp. Wiemy tylko, że jubileusze odnoszą się do osób i pamiętnych chwil z dziejów narodu. Zrozumieli to bardzo dobrze biedni nauczyciele a wychowanki rzeszowskiego seminaryum, że smakowite języki projektodawców, więcej dbały o siebie, aniżeli o tamtejsze c. k. seminaryum, które nie jest niczem innym, jak zwykłym gmachem publicznym.

Tępy umysł. W artykule zatytułowanym „Szczyt uczciwości“ wspomnieliśmy o „jednogłośnej“ uchwale Zjazdu wadowickiego, zapadłej 168 (nienauczytel-skimi) głosami na 400 uczestników. Organ stańczykowskich pedagogów polemizując z naszym artykułem i broniąc swej „jednogłośnej“ uchwały, w żaden sposób nie mógł obliczyć, ile głosów było przeciw uchwale. Pokazuje się z tego, że nawet doktorat filozofii, jakim znaczy się redaktor owego organu, nie zawsze musi być patentem na jasność umysłową.

Egzamin dojrzałości w sem. naucz. w Rzeszowie, okazał następujące wyniki: Do egzaminu zgłosiło się 34 kandydatów, 11 eksternistek i 23 eksternistów. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Adamiec Jan, Antoniewicz Władysław, Cezar Józef, Cieszanowski Jan, Dydak Marcin, Kroczek Adam, Maciołek Jan, Margulies Rubin, Mindowicz August, Misiołek Tomasz, Nowak Jan (z odzn.), Piękoś Jan, Sarama Jan, Stec Michał (z odzn.), Trześniowski Józef, Wiatrowski Ferdynand, Wisz Jan, Wojnarowski Maryan, Wójcik Józef — z eksternistek: Hanasiewicz Olga, Hanusz Izabela, Karpińska Marya, Marek Aniela, Nadraga Marya, Zielińska Jadwiga — z eksternistów: Głód Władysław, Posacki Leon, Kosmina Chaim.

Do Czarnej księgi. Nauczyciel szkoły 5-klasowej w Podhajeckach p. M. K. ukarał 25. maja b. r. krnąbrnego chłopca ucznia 3. klasy. Chłopak pobiegł do ojca, Arona Abenda, a ten wszedłszy do klasy, podczas urzędowania nauczyciela, znieważył go nie tylko słownie ale i czynnie w obec wszystkich uczniów. Sąd tamtejszy skazał przestępcę na kilkudniowy areszt. Gdyby podobny wypadek zdarzył się w Niemczech lub w innym ucywilizowanym kraju, gdzie społeczeństwo ma inne pojęcie o sprawie wychowania publicznego, to taki Aron Abend przesiedziałyby co najmniej kilka miesięcy w ułu, a nadto straciłby godność radnego miasta, którą właśnie w Podhajeckach piastuje, a jako taki zabiera głos przy obsadzaniu posad nauczycielskich i decyduje o losie ludzi, którzy swoją krew poświęcają dla dobra ogólnego. Istnieją Towarzystwa ochrony zwierząt, a wyjęty jest z pod prawa człowiek, któremu społeczeństwo najdroższy swój skarb powierza.



Część urzędowa.

Rada Szk. krajowa uchwaliła w dniu 22 czerwca b. r. 1) prowizoryczny regulamin i plan nauki dla kresów rolniczych dopełniających przy szkołach ludowych. 2) Zamianować nauczycielami: Elżb. Maywald w Dębkach; Juzefa Figułę w Pierzchowie; ks. Damiana Łopatyńskiego kat. szk. im. król. Jadwigi we Lwowie; Wład. Mossoczego w Kızıwcu; Bron. Weinera mł. naucz. 6-kl. szk. męsk. w Przemyśle; Bron. Gilewską star. naucz. 4-kl. szk. w Narolu; Jakóba Skibę kier. 2-kl. szk. w Staremsiole; Ludw. Kniazia star. naucz. 4-kl. szk. w Maryampolu; Aleks. Tarasa w Dworcach; Mich. Arendta w Lubeni; Mich. Gustowicza w Wołoszczy; Kazim. Hollendra i Włodź. Świątkiewicz star. naucz. szk. 4-kl. m. im. Czackiego w Stanisławowie; Rudo. Ostapowicza i Maryana Jakimowskiego mł. naucz. szk. 6-kl. m. im. Mickiewicza w Stanisławowie; Jana Lewickiego w Ryszkowej Woli; Olgę Nazerowicz mł. naucz. 4-kl. szk. żeń. w Bolerkowie; 3) przekształcić: 5-kl. szk. męsk. w Buczaczu na 6-kl. od 1. września b. r.; 1-klas w Jabłonowie, Buczkowie, Smolniku, Balińcach, Woli Michowej i Szówsku na 2-klas. od 1. stycznia 1897;

WYDAWNICTWO GROSZOWE im. Tadeusza Kościuszki

we Lwowie, u. Ormiańska, L. 2.

poleca następujące książeczki własne:

1) K. Wojnara: **O Naczelniku Kościuszcze** (wyd. II. str. 36) po 5 ct. — 2) **Pieśni narodowe**, wyd. III. obejmujące 66 najpiękniejszych pieśni patriotycznych (str. 48) po 5 ct. — 3) **Pieśni narodowe z muzyką** do śpiewu i na fortepian (w liczbie 68) w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Świerzyńskiego (7 utworów oryginalnych autora i 2 piosnki ludowe znakomitego profesora Jana Galla) po 75 ct. Dla pp. nauczycieli i organistów oddaje wydawnictwo te pieśni z muzyką wyjątkowo po 50 ct., aby ułatwić im zapoznanie młodzieży z prześlicznymi dźwiękami pieśni ojczystych. — 4) Zycha: **Do swego Boga**, Gryfa: **Do swoich** (prześliczne powiastki na tle prześladowania unitów przez Moskali) i **Ojczyzna** (wiersz) po 4 ct. — 5) **Żywot i czasy św. Jacka**, (str. 44 z ryciną, obejmuje też współczesne dzieje Polski a szczególnie gospodarzkę Krzyżaków na naszej ziemi) po 5 ct. — 6) **Książd Mackiewicz**, bohater z wiarą i wolnością przez M. Śleczkowską po 5 ct. — 7) **Złota Wółka**, obrazek wierszy przez J. Świętka, (str. 45) po 5 ct. — 8) Prof. Dra Polzeniusza **Z czego i jak powstają rośliny** czyli **O chemii rolniczej** i Wł. M. Kozłowskiego: **Nawozy chemiczne** (bardzo użyteczne i polecane poradniki dla rolnika) 4 ct. — 9) K. Wojnara: **Dzieje Polski porobiorowe** z obrazkami, część I. str. 96) po 15 ct. Dziełko stanowi dla siebie całość, gdyż zawiera: krótki rzut oka na dawne dzieje Polski historyę trzech rozbiorów, legiony, dzieje Księstwa Warszawskiego, powstania w roku 1830/1 i 1863/4, historyę uwłaszczenia w zaborze rosyjskim, w ogóle dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do roku 1895. — Sześć książeczek z nauki o zachowaniu zdrowia, napisanych przez Dra O. Bujwida, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego: 10) **O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym**, po 3 ct. — 11) **Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze**, po 3 ct. — 12) **Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorób**, po 3 ct. — 13) **O tytoniu i napojach alkoholowych**, po 3 ct. — 14) **Jak otrzymać dobrą wodę do picia**, — **Znaczenie wodociągów i kanałów**, po 3 ct. — 15) **Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania**, po 3 ct. W książeczkach znajdują się znakomite rady dla wszystkich, jak zachować długo czerstwe zdrowie. — Prócz tych książek wydało wydawnictwo groszowe jeszcze ilustrowany kalendarz na rok 1895 i na rok 1896. p. t. „**Gospodarz**“ po 25 ct., z przesyłką 30 ct. Kalendarz na rok 1896 zawiera około 12 arkuszy druku większej ósemki (str. 184) prócz ogłoszeń i około 40 artykułów. Kalendarz ten został uznany za najlepszy nie tylko przez nasze gazety, ale nawet przez czeskie.

Wszelkie zamówienia najlepiej wysłać pod adresem: **Administracya „Wydawnictwa groszowego“ we Lwowie, ulica Ormiańska L. 2.**

Przy zamówieniach od 3 złr. Wydawnictwo ponosi koszt przesyłki, przy większych zamówieniach daje nadto rabat od 10 do 25%.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

zorganizować w gminie Twórkowej od 1. września 1896 szkołę 1-klas.

Jeszcze 280 kalendarzy

„Szkolnictwa“ na rok 1896 mamy w zapasie.

- 1) Kto teraz kupi kalendarz, przesyłając 80 ct., otrzyma w roku przyszłym kalendarz *gratis*.
- 2) Nowo przystępujący prenumerator, który złoży w ciągu II. półroczu półroczną prenumeratę 2 złr. i 10 ct. na koszt przesyłki dostanie kalendarz *gratis*.

Nadmieniamy, że kalendarz prócz części kalendarzowej i szematyzmu zawiera bardzo bogatą część gospodarczą i tak: kilkadziesiąt najpotrzebniejszych przepisów z ogrodnictwa, stokilkadziesiąt przepisów i wskazówek z gospodarstwa domowego, kilkadziesiąt przepisów leczniczych, do zastosowania w codziennym życiu oraz apteczkę domową według ks. S. Kneippa.

Część gospodarczą, ogrodniczą i leczniczą jest nieocenioną dla każdego postępowego nauczyciela, a wypróbowano rady i wskazówki w kalendarzu tym zawarte, nigdy się nie przedawnią i owszem zawsze drogocenny poradnik stanowiąc będą.

Również bogatym jest dział informacyjny w sprawach szkolnych, a wielce oryginalnym jest szematyzm nauczycielski, w którym oprócz najbliższego urzędu pocztowego, oznaczono jeszcze kościół, jeżeli jest w miejscu i jakiego obrządku.

Administracya „Szkolnictwa“.

Księgarnia antykw., handel papieru, przyborów do pisania i artykułów szkolnych

Leona Bodeka

we LWOWIE, I. 3. ulica Ormiańska

poleca:

Kartki do próby pisma [Probeschriften] na ładnym białym i gładkim papierze w liniamentie polskim, ruskim, niemieckim lub na jednej linii, niebieską ładną obwódką lub bez obwódki.

Cena za 100 sztuk: bez obwódki 45 ct.
z obwódką 65 ct.

Obrazki Świętych stosowne na premia szkolne kolorowe ze złotem obłożeniem i rozmaite w wielkościach od 4 i 5 1/2 ctm. w cenie za 100 sztuk od 15 ct. do 90 ct., koronkowe z wyśmienitymi modlitwami po stronie drugiej od 1 złr. 50 ct. i wyżej.

Książeczki do modlenia i do nabożeństwa polskie i ruskie dla dorosłych jakoteż dla młodzieży od 15 ct. począwszy do 6 złr.

Na premia polecam:

Manna duchowna 15 ct. 18, 20, 24, 28 ct. i t. d.

Anioł stróż 20 ct. do 1 złr. 20 ct.

Książeczki na premia przeznaczone wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego ludowego oraz Macierzy polskiej, nadto premia w ozdobnych oprawkach dla dzieci dorosłych, jakoto:

Kaweckiej, **Kasia Szumigłówka** [dla panienek] z wieloma kolorowanymi obrazkami zamiast 1 złr. 80 ct. tylko 80 ct.

„ **Na ziemiach i wodach**, podług Scipiona z 5 chromolitogr. zamiast 2 złr. tylko 80 ct.

„ **Z kraju Jnkasów**, podług Scipiona z 4 chromolitogr. zamiast 2 złr. tylko 80 ct.

Poeche Izidor, **Podróże i przygody po Oceanie**, z wieloma chromolitogr. rycinami w tekście zamiast 2 złr. tylko 80 ct.

„ **Małe fotografie wielkich ludzi**, obrazki biograficzne skreślone dla młodzieży z odpowiednimi wizerunkami, zamiast 80 ct. tylko 20 ct.

■ Nadto posiadam wszelkie artykuły i przybory szkolne. ■
Wysyłka za pobraniem pocztowem, lub za nadesłaniem a kontę przekazem.

SKŁAD I PRACOWNIA

obowią damskiego, męskiego i dzieciennego

poleca P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom

po bardzo niskich cenach

KAROL JAWORSKI

Lwów, ul. Batorego, L. 20. [hotel Szwajcarski].

Na miarę wystarczy jeden zużyty buciak.

Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.

DEUTSCHE BEILAGE

zum „Szkolnictwo“ Nr. 19. vom 5. Juli 1896.

ORGAN DER GALIZISCHEN VOLKSSCHULLEHRERSCHAFT.

Eine k. k. Lehrerbildungsanstalt mit Prügelstrafe.

Unser Empfinden bäumt sich auf, wenn man zur Bezeichnung der Unkultur in unserem Lande Galizien hie und da mit dem von K. E. Franzos in die deutsche Litteratur eingeführten Namen „Halbasien“ bezeichnet. Und doch gibt es in unserem Lande noch manches, was an halbasiatische Zustände gemahnt: Unbeschränkte Herrschaft einer politischen Kaste über die Gesamtheit der Bürger, Beamtenwillkür, Absolutismus bei den leitenden Persönlichkeiten, Armuth und Analphabetismus und *fin de siècle*—Prügelstrafe. Beim Militär, im Kriminal und in der Schule ist dieselbe glücklicherweise abgeschafft, und wenn ein Lehrer der Volksschule sie in der Aufwahrung noch anwendet, büsst er sein Vergehen gegen § 24 des Reichsvolksschulgesetzes im Disciplinar- oder auch Strafverfahren ganz gründlich. Dass aber im Internate der k. k. Lehrerbildungsanstalt im *Sambor* unter der Direction des Herrn *Kerekjarto* die Prügelstrafe noch an Lehramtsandidaten, die zur Erziehung unseres Volkes berufen sind, tractirt wird, hat die Zeitung „Monitor“ unwiderrufen und unberichtigt im Jahre des Heils 1895 der Welt mittheilen dürfen.

Gelegentlich einer Besprechung der Nachtheile der Internatserziehung in den Lehrerbildungsanstalten, aus denen immer mehr Pharisäer, Lakaienseelen, Angeber und characterlose Menschen in das öffentliche Leben treten, berührt der „Monitor“ die Zustände im *Samborer Internat*.

„Dasselbe wurde mit Beginn des laufenden Jahres bei der dortigen k. k. Lehrerbildungsanstalt eröffnet. Unterkunft fanden darin gegen 100 Zöglinge. Untergebracht ist das Internat in einem Miethgebäude, dessen Wände vom Hausschwamm zerfressen und voller Feuchtigkeit sind. Die kleinen engen Zimmer entbehren manchmal sogar der Fenster und müssen auch tags über mit der Petroleumlampe erleuchtet werden. Für diese Bequemlichkeit, sowie auch dafür, dass der Organismus der jungen Leute schon in frühen Jahren für Rheumatismus, Augenleiden und andere Krankheiten präparirt wird, zahlen die Zöglinge 10 fl. per Monat, wofür sie übrigens auch die Kost erhalten. Man darf nur nicht fragen, was für eine. Der alte Grundsatz, dass ein gesunder Geist nur in einem gesunden Körper wohnen kann, ist für die Vorgesetzten dieses Internats nicht niedergeschrieben worden.

Präfect dieses Convicts ist der Lehrer *Sielecki*. Wie dieser Mann, der sich besser zum Oeconomen oder in vergangenen Zeiten zum Bauernvogt qualificirt hätte, zu solchem Vertrauen gekommen ist, dass ihm die Vorsteherstelle der Anstalt übertragen wur-

de, ist schwer zu sagen. Ein Oeconom würde sich gewiss schämen, seine Knechte mit Namen zu belegen, welche dieser „Präfect“ auf seine Zöglinge anwendet. Aber das ist noch nicht alles: Der Mann, auch ein Jünger Pestalozzis, wendet sogar das längstverpönte Mittel der körperlichen Züchtigung an, schlägt die jungen Leute in brutaler Manier in's Gesicht, und nicht selten hat es sich ereignet, dass Blut das Antlitz der vor ihm geschlagenen Candidaten überströmte. Ja, es sind sogar Fälle vorgekommen, dass die geschlagenen in Ohnmacht verfielen. Auch Fusstritte gehören in das Arsenal der Erziehungsmittel des Pädagogen *Sielecki*. Solche Vorfälle, in denen der jähzornige Mensch seine üble Laune an den bemitleidenswerthen jungen Leuten auslässt, ereignen sich nicht zufällig hie und da, sondern wenn der Pädagog seinen Rappel bekommt, auch einige Male des Tages.

Um in den seiner Obhut übergebenen Zöglingen Selbstgefühl und Characterstärke zu bilden, favorisirt der Mann Angeberei und Spitzelthum. Und das sollen die Lehrer der Zukunft sein, denen die Aufgabe gestellt ist, unsere Jugend zu erziehen und das Volk zur Sitlichkeit zu führen.

Solches Vorgehen bestimmte mehrere Zöglinge zum Verlassen des Internats. Zu einem Massenexodus kam es noch nicht, da man die List anwandte, gleichsam auf Anordnung des Landesschulrathes bekannt zu machen, dass, wer das Convict verlasse, die bewilligten Stipendien verlieren müsse. Unter Androhung des Stipendienentganges wird der jugendliche Lehrernachwuchs geistig und körperlich demoralisirt, der Körper für Krankheiten präparirt, der Geist moralisch verkrüppelt.

Die Angelegenheit wird öffentlich berührt, damit sie im Publikum u. bei der Centralschulleitung des Staates bekannt werde. Die öffentliche Meinung — denn von den Schulbehörden des Landes ist nichts zu erhoffen — ist berufen, darin zu intervenieren und im eigenen und Landesinteresse die Einführung gesunderer Zustände zu fordern.

Unsererseits empfehlen wir uns Herrn *Sielecki* zur Führung des Wahrheitsbeweises über die erhobenen Anschuldigungen, event. auch vor den Schranken des Gerichtes“ — soweit der „Monitor“.

Für die Aufmischung in dieser wichtigen, von der galizischen Presse übrigens todtgeschwiegenen Angelegenheit, deren Kenntnissnahme wir angelegentlichst Seiner Excellenz dem Cultus- und Unterrichtsminister Herrn *Dr. Rittner*, der ja auch ein Galizianer ist, empfehlen, sei dem „Monitor“ unsere beste Anerkennung ausgesprochen. Zu wünschen bleibt nur, dass auch die übrigen Blätter des Landes sich

mit seinen Schulangelegenheiten aufrichtig befassen wollten, denn nur unter der Mitwirkung der Öffentlichkeit wird es gelingen, unsere Behörden zu überzeugen, dass etwas faul ist im Lande Galizien; dass es ungehörig und unrecht ist, erwiesene Missbräuche, wie bisher zu vertuschen und mit Stillschweigen zu übergehen.

Der Unterlehrer in Galizien.

Unser jüngstes Schulgesetz vom 15. Juni 1892 bestimmt für jede mehrelassige Schule die Systemisirung von Unterlehrerstellen, nur für 2- bis einschliesslich 5-classige Schulen eine, für 6-classige zwei.

Die Arbeitsleistung bei Lehrern und Unterlehrern ist eine völlig gleiche; der Unterschied in der Entlohnung besteht darin, dass der Unterlehrer nur 60% von dem Gehalte des Lehrers erhält. Wenn schon der Lehrer einen Hungerlohn bezieht, ist die Bezahlung des Unterlehrers eine bettelhafte und stempelt den Mann, der dieselbe Befähigung besitzen muss, wie sein älterer College, förmlich zum Bettler.

In Galizien sind die Lehrergehalte ausnahmslos zu niedrig festgesetzt. 300, 400, 500, 600 oder 700 fl. Jahresgehalt sind gewiss nicht zureichend zur Erhaltung einer Lehrerfamilie; zu wenig zum Leben, zu viel, um Hungers zu sterben.

Um wieviel trostloser ist die Lage der Unterlehrerschaft, welche von diesen minimalen Beträgen nur 60% d. i. vorwiegend 300, 360 und nur ausnahmsweise in den Kreisstädten 420 fl. Gehalt bezieht.

Die Stellung des galizischen Unterlehrer ist, wie man zu glauben versucht wäre, keineswegs ein Durchgangstadium. Der Inhaber eines Unterlehrerpostens muss oft Jahrzehnte lang warten, bis ein älterer College zu den Vätern versammelt wird oder in Pension geht. Dann erst eröffnet sich für den armen Tenfel die Aussicht, Lehrer mit vollem Gehalte zu werden. Doch ist die Anzahl der Dienstjahre bei der Beförderung nicht immer das massgebende Moment; es nehmen darauf auch andere, der Lehrerschaft wohlbekannte Factoren Einfluss. Besitzt der betreffende Unterlehrer keine einflussreichen Protectoren, so darf er ewig Unterlehrer bleiben, selbst mit grauem Haar und Runzeln im Gesicht. Den Einen wird er zu alt erscheinen, den Andern unzulänglich; alle sehen sich nach jüngeren Kräften um und schieben den alten Veteranen in den Winkel.

Es ist nicht leicht, sich die Nothlage eines solchen bedauernswerthen Menschen und seiner Familie zu vergegenwärtigen. Er vegetirt von heute auf morgen, vermag sich weder hinreichend zu ernähren, noch die Blößen seines Leibes anständig zu bedecken. Seine Kinder gehen Winters und Sommers in Lumpen, einher und sein Weib arbeitet härter wie eine Tagelöhnerin, um die Familie irgendwie zu erhalten und das Decorum der Lehrerstellung zu wahren.

So geht es dem Ärmsten unter normalen Verhältnissen. Wenn aber noch Tod oder längere Krankheit sein Haus heimsuchen, da muss er gar die private Wohlthätigkeit anrufen, die Hand nach Almosen ausstrecken.

Solcher tief bedauernswerten Menschen besitzen wir in Galizien ganze Schaaren. Vorwiegend leben sie auf dem platten Lande, aber man begegnet ihnen auch in den Landeshauptstädten, nur mit dem Unterschiede, dass in den Städten ihr Elend von dem Firnis der

Grosstadtcultur überzogen ist und sich nicht in seiner ganzen ursprünglichen Nacktheit darstellt.

Doch wenden wir den Blick von den Bildern menschlicher Noth und Verzweiflung, die Niemanden im Lande angehen. Es muss wohl so sein, denn das Land ist ja arm(!) und elend und muss seine Volksschullehrer und ihre Familien mit Hunger tractiren; *ausserdem bedarf es des Geldes zur Unterstützung der Theater und auch zur Hebung der Pferdezucht und des Rennsports.*

Betrachten wir die Folgen dieser tiefbedauerlichen Einrichtung auf die Entwicklung der Volksbildung.

Die jüngere Lehrerwelt betrachtet die Angelegenheiten ihres Berufes verständigeren Blickes; sie geht, was wir mit Beifall feststellen, nicht auf den Leim schöner Worte, sondern überlegt kühl, ob es darum steht, Leben und Zukunft einem Berufe zu widmen, ohne die Garantie, ob das Land als Arbeitsgeber auch seine Pflicht erfüllen wird.

Das abschreckende Warnungsbild in dem undankbaren Schuldienste vorzeitig ergrauter, verkümmelter, mit ihren Familien in bitterster Noth lebender Unterlehrer wird für den jüngeren Nachwuchs kein Magnet sein, der zum Lehrersberufe anzieht. Die üblen Wirkungen der unseligen Institution der Unterlehrer sind schon sehr wahrnehmbar. In den Concursschreibungen figuriren ein ums andermal die Unterlehrerstellen in den Städtchen X oder Y mit 300 fl. und 10% Wohnungsbeitrag, aber auch für solche, die die 60% manchmal übersteigen, finden sich keine Bewerber mehr.

Die Unterlehrerstellen werden sohin vorwiegend von Lehren und Lehrerinnen ohne Befähigungsnachweis verwaltet. Das ist — mit geringen Ausnahmen — bei uns sogar schon zur Regel geworden. Was wird aber geschehen, wenn sich mit der Zeit auch nach Lehrerstellen keine Nachfrage ergeben und kein Vorrath an geprüften und befähigten jungen Lehrpersonen da sein wird, die sie im Wege der Beförderung einnehmen könnten? Man wird solche Stellen an leichtwen vergeben, der nur ein Examen ausweist und die Folge wird sein der Verfall des Schulwesens im ganzen Lande, ein Zustand, den unsere Hochconservativen im Landtage und ihre Schleppträger bekanntlich anstreben.

Wohin soll es schliesslich führen, dass man von den Lehrern städtischer Schulen die Ablegung höherer Examina im Zeichnen u. in der Handfertigkeit fordert u. sogar die Befähigung für Bürgerschulen! Auch solche strebsame u. fleissige Leute lässt man lange Jahre in Unterlehrerstellen verbringen, bis Hunger und Noth ihren Organismus in dem Masse vernichtet haben, dass sie in dem Momente des Freiwerdens einer Lehrerstelle schon Invaliden geworden sind, die um Pensionirung einschreiten müssen.

Was nützt es, unter solchen Bewandnissen an den Patriotismus dieser armen Teufel zu appelliren und sie zur Wohl eines Berufes zu haranguiren, der goldene Berge verspricht und schliesslich mit dem Bettelsacke lohnt!

Wenn die Vertreter unseres Landes von aufrichtigem Wohlwollen für das Volksschulwesen erfüllt wären, wenn auch die competenten Oberaufsichtsorgane der Volksschule die Folgen des bestehenden Zustandes voraussähen, dann wählten sie beizeiten den einzigen Ausweg, *die völlige Aufhebung der Einrichtung der Unterlehrer und setzten für alle Lehrerstellen an derselben Schule dieselben Bezüge fest.* Die Massregel würde nur eine unbedeutende Mehrauslage verursachen, unserem Schulwesen einen grösseren Zuzug junger, williger und eifriger Lehrkräfte bringen.